

i opatrzonego dobrym wprowadzeniem wyboru źródeł publicystycznych, a zwłaszcza prasowych, wymagałoby ogromnego nakładu pracy, ale zasadność takiego przedsięwzięcia jest bezsporna.

To tylko niektóre uwagi, jakie rodzi lektura pracy. Odnosnie do całości nasuwa się refleksja, iż podsumowanie stanu dotychczasowych badań i potrzeb istniejących w tym zakresie, z pewnością ułatwi dalszy ich rozwój. Omawiana publikacja mogłaby stanowić także cenną pomoc nie tylko dla badaczy, lecz również nauczycieli historii regionalnej, jako rodzaj przewodnika, ale nakład 350 egzemplarzy jest zbyt niski, by mogła odegrać tę rolę.

Maria Wanatowicz

JULIUSZ ŁUKASIEWICZ: *Dyplomata w Paryżu 1936 - 1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza, ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej.* Oprac. i red. Waław Jędrzejewicz, Henryk Bułhak, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1989, 461 ss.

Juliusz Łukasiewicz (1892 - 1951) należał, obok Józefa Lipińskiego i Edwarda Raczyńskiego, do tych polskich ambasadorów, którym w przededniu II wojny światowej przypadła szczególna rola do spełnienia na placówkach o niewralgicznym wtedy znaczeniu — w Berlinie, Londynie i Paryżu. Był zresztą do tego zawodowo i psychicznie dobrze przygotowany. Od młodości czynny w ruchu niepodległościowym, piłsudczyk z głębokiego przekonania, w odrodzonej Polsce zajmował różniczne stanowiska w służbie dyplomatycznej. Minister Beck obdarzał go dużym zaufaniem i powierzył mu najpierw ambasadę w Moskwie (1932 - 1936), potem w Paryżu (1936 - 1939). We wrześniu 1939 r. wykazał się niespożytą energią zabiegając o pomoc Francji, co skądinąd nie znalazło potem uznania ze strony antypiłsudczykowskiego rządu emigracyjnego. W 1940 r. Łukasiewicz popadł w ostry konflikt z gen. Sikorskim na tle jego polityki wobec Związku Radzieckiego i w rezultacie znalazł się na marginesie życia politycznego w Londynie. Waław Jędrzejewicz podkreśla we wstępie, że był on „człowiekiem wielkiej odwagi cywilnej, silnej woli i zdecydowanego charakteru”. Jeśli dorzucić do tego pewną skłonność do emocjonalnych reakcji i bezkompromisowych osądów, to łatwiej zrozumieć, dlaczego nie zawsze otaczali go sami przyjaciele.

Lipski, Łukasiewicz i Raczyński pozostawili po sobie interesującą, choć pod względem gatunkowym zróżnicowaną, spuściznę dokumentacyjną. Raczyński opublikował dziennik zawierający dużo cennych informacji o polskiej polityce w okresie II wojny światowej¹. Po Lipskim zostały fragmenty wspomnień i dokumenty przechowywane w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Yorku, które w 1969 r. wydał Waław Jędrzejewicz; ta niezwykle wartościowa książka niestety wciąż jest dostępna wyłącznie w języku angielskim². Sporo materiałów zachowało się także po Łukasiewiczu, który spośród tej trójki wielkich dyplomatów bodajże najswobodniej władał piórem. Przypomnieć warto, iż opublikował on w 1939 r. głośną broszurę,

¹ E. Racyński, *W sojusznym Londynie. Dziennik Edwarda Racyńskiego 1939 - 1945.* Londyn 1960, s. 451.

² J. Lipski, *Diplomat in Berlin, 1933 - 1939: Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland.* Ed. by Waław Jędrzejewicz. New York, London 1968, s. 679.

która, choć zawierała trafne spostrzeżenia o sytuacji wewnętrznej w Polsce, to jednak rozgłos przyskała głównie dzięki niezbyt przytomnemu tytułowi *Polska jest mocarstwem*³. Przebywając we Francji w końcu 1939 i na początku 1940 r. Łukasiewicz spisał swoje wspomnienia o okresie od marca do września 1939 r., potem w czasie wojny i krótko po jej zakończeniu opublikował także kilka artykułów poświęconych sprawom międzynarodowym, w których nawiązał do osobistych doświadczeń w służbie dyplomatycznej. Teksty te wypełniły znakomitą część opublikowanego w 1970 r. przez Wacława Jędrzejewicza angielskiego tomu ilustrującego działalność Łukasiewicza na placówce w Paryżu⁴.

Edycja polska, opracowana przy współudziale Henryka Bułhaka, zachowując konstrukcję angielskiego pierwowzoru uległa zarazem wydatnemu poszerzeniu o nowe, mało lub w ogóle nieznane dokumenty, pochodzące ze zbiorów ambasady polskiej w Paryżu (*Hoover Institution* w Stanford) oraz ministerstwa spraw zagranicznych (Archiwum Akt Nowych w Warszawie). Uzupełnienia te bardzo wzbogaciły materiały zaczerpnięte z Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku oraz Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, na których opierało się pierwsze, anglojęzyczne wydanie. Tekst został opatrzoney bardzo starannymi, erudycyjnymi przypisami uwzględniającymi najnowsze osiągnięcia historiografii. Książkę zamyka bibliografia publikacji Juliusza Łukasiewicza, zestawienie wydawnictw źródłowych, wybór najważniejszej literatury przedmiotu oraz indeks osobowy i nazw geograficznych. Wydawnictwo to zwraca uwagę troskliwością i kompetencją, z jaką przygotowano do druku teksty źródłowe.

Na książkę złożyły się różnorodne materiały, od wspomnień i artykułów Łukasiewicza, przez jego raporty dyplomatyczne do instrukcji Becka wystosowanych do ambasady w Paryżu. Pierwsza partia książki, dotycząca okupacji Nadrenii (1936) i pożyczki z Rambouillet osnuta została wokół artykułu Łukasiewicza z 1942 r. uzupełnionego archiwalnymi dokumentami. Sytuację wewnętrzną we Francji w okresie rządów Frontu Ludowego oraz rokowania wokół tzw. Paktu Zachodniego ukazują raporty Łukasiewicza przekazywane na bieżąco do Warszawy. Problem Czechosłowacji w stosunkach polsko-francuskich w 1938 r. naświetla artykuł Łukasiewicza z 1948 r., wzbogacony o oryginalne dokumenty. Stosunki polsko-francuskie na przełomie 1938 i 1939 r. scharakteryzowane zostały wyłącznie w świetle zachowanych raportów Łukasiewicza. Najbardziej zwarta część książki obejmuje okres od marca do września 1939 r., a więc miesiące opisane w systematycznie zredagowanych wspomnieniach; wydawcy również i w tym wypadku wtopili w tekst autorski pełnoprzmiące dokumenty. W aneksie znalazła się notatka Łukasiewicza sporządzona w 1943 r. na temat radzieckiej polityki w latach 1933-1934 wobec państw bałtyckich. Wydawcy słusznie wyszli tu poza ramy chronologiczne sygnalizowane w tytule książki, ale czy na tej samej zasadzie nie należało również przedrukować memoriał Łukasiewicza z 8 lipca 1940 r. krytycznie oceniający politykę gen. Sikorskiego?

Artykuły, wspomnienia i raporty Łukasiewicza układają się w sumie w dość wyrazistą całość, która dobrze charakteryzuje nade wszystko sytuację wewnętrzną we Francji oraz jej politykę wobec Polski w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny światowej. Oryginalne dokumenty dyplomatyczne, czasem przedrukowane z innych wydawnictw źródłowych, ale w swej podstawowej części

³ J. Łukasiewicz, *Polska jest mocarstwem*. Warszawa 1939, s. 63.

⁴ J. Łukasiewicz, *Diplomat in Paris: Papers and Memoirs of Juliusz Łukasiewicz, Ambassador of Poland*. Ed. by Wacław Jędrzejewicz. New York, London 1970, s. 408.

udostępnione dopiero przez Jędrzejewicza lub Bułhaka, wypełniają luki we wspomnieniach Łukasiewicza. Często — jak choćby w przypadku korespondencji między ambasadorem i ministrem Beckiem — dynamizują obraz polityki polskiej, dając przy okazji świadectwo czynnej roli, jaką spełniał Łukasiewicz w relacjach między Paryżem i Warszawą. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, iż mimo wszystko zabieg opuszczania fragmentów artykułów i wspomnień Łukasiewicza oraz wypełniania ich oryginalnymi dokumentami był nieco ryzykowny. To prawda, że autor streszczał w swoich pamiętnikach niektóre dokumenty i że w takiej sytuacji historyk woli mieć do czynienia z pierwotnym źródłem, ale naruszenie integralnego tekstu — nawet jeśli czyni się to zgrabnie i kulturalnie — musi jednak budzić ambiwalentne odczucia.

Książka, niezależnie od swej wartości czysto informacyjnej, posiada tę zaletę, że ukazuje przedwojenną Francję w interesującym, choć dość specyficznym świetle — mocno zabarwionym polskimi niepokojami, obawami i pretensjami. Warszawa reagowała zawsze nerwowo, kiedy rysowała się jedna z trzech następujących konstelacji: zbliżenie niemiecko-radzieckie, porozumienie mocarstw zachodnich z Niemcami oraz współpraca Francji i W. Brytanii ze Związkiem Radzieckim. Dwie z tych konstelacji zależały w dużej mierze od stanowiska Paryża, którego każdy ruch w kierunku Berlina lub Moskwy odczytywano w rządzie i społeczeństwie polskim jako sygnał zbliżającego się zagrożenia. Potwierdzają to w pełni raporty i wspomnienia Łukasiewicza, które bardzo dobrze obrazują — jakże często daleką od ideału powiązań sojuszniczych — grę, jaka się toczyła między Francją i Polską. Zawierają one wiele materiału wskazującego na obustronny brak zaufania i głęboką podejrzliwość, na kręactwo i manewry w sytuacjach kryzysowych, których głównym celem było przerzucenie na barki partnera odpowiedzialności za wspólne w istocie niepowodzenia w obronie ładu wersalskiego.

Łukasiewicz, podobnie jak cała dyplomacja polska, był niezmiernie wyczulony na wszelkie próby odtworzenia koncertu wielkich mocarstw dyktującego warunki mniejszym krajom. W artykule napisanym w 1942 r. zauważył z goryczą: „Dyplomacja francuska zmuszała nas często do obrony przed tym, aby interesy i prawa Polski nie stały się obiektem polityki prowadzonej za naszymi plecami, natomiast rzadko dawała nam okazję do poważnej i lojalnej współpracy” (s. 26). Polityce francuskiej zarzucał, iż „dążyła ona niezmiennie do obciążenia nas nowymi zobowiązaniami, ale jednocześnie stanowczo chciała zachować sobie formalną swobodę decyzji w ostatniej chwili — czy atak Niemiec na Polskę ma spowodować wojnę francusko-niemiecką, czy też ma się stać obiektem procedury Ligi Narodów” (s. 30). Obydwa grzechy polityki uprawianej przez Francję sprawiły, że wysuwane przez nią sugestie, prośby czy żądania wobec Polski po zajęciu Nadrenii, potem w czasie kryzysu czechosłowackiego i na początku 1939 r. w związku ze sprawą udzielenia gwarancji Rumunii, były odbierane w Warszawie nie jako przejaw starań o stworzenie silnego bloku antyniemieckiego, lecz jako posunięcia motywowane niezbyt czystymi intencjami.

Łukasiewicz nie skrywał zresztą swojej podejrzliwości wobec rzeczywistych zamiarów Paryża. Referując przebieg kryzysu czechosłowackiego w maju 1938 r. stwierdził w pewnym momencie, iż „(...) przyjęcie propozycji min. Bonneta co do naszej ewentualnej interwencji w Berlinie prowadziłoby jedynie do naszego jednostronnego zaangażowania się przeciw Niemcom. Nie można było wykluczyć, że między innymi chodziło tu o skierowanie agresywności niemieckiej na 'korytarz' i Gdańsk i o odwrócenie jej w ten sposób od Czechosłowacji” (s. 132). Podejrzliwość ta nakładała się na rosnące przekonanie o pogłębiającej się ślepocie Francji,

zarówno militarnej, jak i politycznej. W raporcie z 6 grudnia 1938 r. Łukasiewicz uprzedzał, iż musi się to negatywnie odbić na francuskiej polityce wschodniej: „W stosunku do swoich dawniejszych zobowiązań natury międzynarodowej Francja jest zbyt słabą, aby z nimi zerwać i zbyt słabą również, aby przyznać się do nich z dostatecznym zdecydowaniem. Trwa więc w bezładzie i zrezygnowaniu, ustosunkowując się z góry defetystycznie do wszystkiego, co się dzieje w Europie wschodniej i środkowej” (s. 194).

Raporty i wspomnienia Łukasiewicza uzmysłwiają również jak wielkie istniały rozbieżności między Francją i Polską w ocenie roli, jaką powinien spełniać Związek Radziecki w Europie. Warszawa, powodując się obawą przed utratą niepodległości, nie pochwałała zaangażowania ZSRR w sprawy środkowoeuropejskie, Paryż natomiast był temu przychylny w nadziei, że zrównoważy to potęgę Niemiec. W raporcie z 28 maja 1938 r. Łukasiewicz donosił, że francuskim politykom usilnie tłumaczy, iż „niebezpieczeństwo sowieckie uważamy dla siebie jako tak samo wielkie i aktualne, jak niemieckie”, że „filosofiecka polityka Czechosłowacji wpływa mocno na nasz stosunek do niej, i że wszelką interwencję Rosji Sowieckiej w sprawy środkowoeuropejskie uważalibyśmy za niedopuszczalne” (s. 129). Bardzo pouczająca w tym względzie jest treść raportu Feliksa Frankowskiego z 21 września 1938 r. o rozmowie z dyrektorem politycznym René Massigli. Otóż w reakcji na wyrażone przez Massigli zaniepokojenie perspektywą wycofania się ZSRR ze spraw europejskich, Frankowski natychmiast uznał to za okoliczność bardzo szczęśliwą. „Wprowadzenie bowiem Rosji do Europy centralnej — wyjaśnił — stało się bezpośrednią przyczyną fermentu i w wielkiej mierze zaważyło na bieg wypadków. Usunięcie wpływów sowieckich z Europy Środkowej jest warunkiem umożliwiającym nowe rozsądne ułożenie się stosunków” (s. 162).

W kontekście tym nie dziwi, iż Łukasiewicz — w przeciwieństwie do dyplomatów francuskich — bardzo sceptycznie oceniał ewentualną pomoc ZSRR w razie agresji niemieckiej. Żywione we Francji nadzieje na tę pomoc uważał za swego rodzaju eskapizm, za poszukiwanie substytutu własnych wysiłków zbrojeniowych. W rozmowie z ambasadorem amerykańskim Williamem Bullittem 18 marca 1939 r. wyjaśniał: „(...) zbytnie przecenianie możliwości materiałowej i innej pomocy sowieckiej uważam za bardzo niebezpieczne, gdyż może ono stwarzać złudzenia, które odbiją się bardzo ujemnie na wysiłkach własnych aliantów, i przenieść punkt ciężkości pomocy dla nas w razie konfliktu z Niemcami na partnera tak niepewnego i mało wartościowego jakim byłaby Rosja Sowiecka” (s. 218). W innym miejscu Łukasiewicz mocno zaakcentował wielkie złudzenia, jakie Francja żywiła co do możliwości utrzymania pokoju. Dodał, że „niestety gorące pragnienie uniknięcia wojny nie było poparte ani poważniejszym własnym wysiłkiem dozbrojeniowym, ani wzmocnieniem pomocy nam i innym państwom wchodzącym w grę po stronie Anglii i Francji, tylko złudzeniem, że uda się dojść do takiego porozumienia z Rosją Sowiecką, które powstrzyma Hitlera od wywołania konfliktu” (s. 291–292).

Artykuły, wspomnienia i raporty dyplomatyczne Juliusza Łukasiewicza znakomicie odsłaniają czytelnikowi mentalność jednego z ambasadorów Polski międzywojennej. Umożliwiają one m. in. zrozumienie tego, jak strona polska postrzegała wewnętrzne życie polityczne Francji, psychiczną kondycję społeczeństwa francuskiego, destruktywny wpływ ugrupowań lewicowych, niebывалą słabość elit przywódczych i naturalnie francuską politykę zagraniczną. To z kolei lepiej wyjaśnia niską wiarygodność Francji jako sojusznika Polski i do pewnego stopnia tłumaczy powikłane, nacechowane wzajemną nieufnością relacje między obu krajami. Książka pozwala dzięki temu zrozumieć ogólne założenia polskiej polityki wobec Francji,

nie mówiąc już o tym, że zawiera ona wiele szczegółowych informacji o wydarzeniach europejskich widzianych przez pryzmat dwustronnych stosunków polsko-francuskich.

Zbigniew Mazur

KAROL GRÜNBERG, JERZY SERCZYK: *Czwarty rozbiór Polski. Z dziejów stosunków radziecko-niemieckich w okresie międzywojennym*. Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1990, 325 ss.

Wymazywanie „białych plam” w dziejach stosunków Polski z sąsiadami, a zwłaszcza z ZSRR, jest ostatnio bardzo „modnym” tematem wielu opracowań. Są one często nakierowane wyraźnie na rozdmuchanie jedynie pewnych elementów współlistnienia na linii Berlin—Warszawa—Moskwa, elementów dotychczas przemilczanych lub nacechowanych niedomówieniami. Oparcie na źródłach jest w wielu przypadkach więcej niż symboliczne, co oczywiście dyskredytuje dane opracowania, jeżeli chodzi o ich wartość naukową. Książka Grünberga i Serczyka *Czwarty rozbiór Polski*, choć wydana na fali wyjaśniania „białych plam” i poruszająca tematykę w przeszłości często wstydliwie ukrywaną, nie jest zapewne pomyślana jako kolejny przyczynek do nieuczciwego historycznie i wyraźnie jednostronnego (antyradzieckiego) ujmowania relacji niemiecko-radzieckich (i miejsca w nich Polski) w okresie międzywojennym.

Dzieląc swą publikację na 10 rozdziałów, autorzy — choć chyba nieświadomie — wyraźnie wyodrębnili dwa okresy w stosunkach Berlin—Moskwa. Pierwszy z nich to lata 1917-1933. Autorzy omawiają tutaj kwestię rewolucji w Rosji, jej wpływu na wydarzenia w Niemczech, jak też stosunek obu państw do Traktatu Wersalskiego i jego postanowień. Oczywiście — tak Berlin, jak i Moskwa nie były zadowolone z wyników Wersalu i powstania niepodległej Polski, jako jednego z jego owoców. W kwestii powstania niepodległej Polski autorzy wysuwają kilka interesujących tez i hipotez — żadnej z nich jednak nie rozwijają. Najważniejszą z nich jest chyba stwierdzenie istnienia pewnej współzależności między powstaniem wolnej Polski a wpływem tego faktu na relacje niemiecko-radzieckie. Były to zjawiska działające dwustronnie — Polska stanęła na przeszkodzie eksportowi rewolucji z Rosji w kierunku Europy Zachodniej (czyli — Niemiec). Jednocześnie stała się ona swoistym klinem wbitym między dwa, graniczące z sobą przez z górą 120 lat, mocarstwa, a to wymagało nowego podejścia Berlina i Moskwy do terytoriów będących kiedyś ich własnością, a obecnie tworzących niepodległe państwo. I to tym bardziej, że Polska ani myślała podporządkować się któremuś z byłych zaborców. Niestety — moim zdaniem — autorzy nie potraktowali tej sprawy z całą należąca jej uwagą.

Bardzo mało miejsca poświęcono wydarzeniom, które w sposób oczywisty przyczyniły się do zbliżenia niemiecko-radzieckiego. Chodzi rzecz jasna o Rapallo (w mniejszym stopniu — Locarno) i reperkusje porozumień tam osiągniętych. Szczególnie wojskowe aspekty Rapallo, tak długo przemilczane i przez to mało znane, nie są ukazane w sposób mogący satysfakcjonować. I to tym bardziej, iż rola ZSRR w procesie militaryzacji Niemiec była znaczna.

Można odnieść wrażenie, że autorzy zlekceważyli powagę problemu, jakim były stosunki między Moskwą a Berlinem przed dojściem Hitlera do władzy. A nie są